Nr. 27. We Lwowie, Czwartek d. 1. Lutego 1866. **Rok V.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 ct.
miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesełką pocztową:
kwartalnie w państwie austrjac. 4 złr. 80 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Nad. 18 „
Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:
Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod l. 291.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą od wiersza drobnym drukiem 6 centów. oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłatę i ogłoszenia na całą *Francję* przyjmuje jedynie p. *Ludwik Płoński* w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 95; p. *Alojzy Oppelik*, w Wiedniu Wollzeile N. 22; *Haasenstein & Vogler*, w Wiedniu Wollzeile N. 9 i w Frankfurcie nad Menem.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczetowane nie ulegają frankowaniu.

Reorganizacja Towarzystwa gospodarskiego.

Na mylnych podstawach istniało dotąd Towarzystwo gospodarskie bo na ambicji jednych a poświęceniu drugich. Honor, należenia do Towarzystwa gospodarskiego, miał być całkowitem odwzajemnieniem się za składaną przez członków roczną opłatę 15 złr. Tymczasem wszelkie stowarzyszenia, mające materjalne cele na oku, powinny i członkom materjalne korzyści przynosić, i to nierównie większe, niż za kwotę, którą się rocznie płaci, możnaby otrzymać po za stowarzyszeniem. W innych krajach koronnych Austrji stowarzyszenia rolnicze zajmują się produkowaniem winnych latorośli, szczepów, nasion ogrodowych i rzadszych polnych, niektórych narzędzi rolniczych itp., i dostarczają takowych stowarzyszonym to w miarę wysokości rocznej składki bezpłatnie, to po cenie produkcyjnej, z czego każdy stowarzyszony ma nieraz kilkakroć większą korzyść materjalną, niż roczna wkładka wynosi. Tam więc garnięcie się do stowarzyszeń rolniczych nie opiera się na ambicji, ani poświęceniu, lecz na interesie rolnika. Raz zaspokojona ambicja ostyga potem i obojętnieje, przez co i stowarzyszenie niedołężnieje; poświecenie, widząc bezskuteczność, opuszcza ręce; interes zaś jest coraz czynniejszym, przez co i stowarzyszenia, na interesie oparte, coraz więcej się rozwijają.

I obecnie zamierzona reorganizacja Towarzystwa agronomicznego nie doprowadzi do żadnych rezultatów, i potworzenie Towarzystw obwodowych będzie bezskuteczne, skoro te obwodowe Towarzystwa pójdą trybem, dzisiaj w ogólnem stowarzyszeniu **praktykowanym**, i znowu nie na interesie, lecz na ambicji oprą swe istnienie i działanie. Od zmiany tej podstawy głównej stowarzyszenia, zależy skuteczna reorganizacja. Jeśliby ta zmiana była nastąpiła w obecnem Towarzystwie, nie mógłby sam przewodniczący orzec, iż się przeżyło. Całe bowiem przeżycie ztąd właśnie pochodzi, iż przy rozbudzonem życiu politycznem, przy otworzeniu pola ambicji w innych zakresach, już ambicja nie jest dostatecznym bodźcem dla czynniejszego krzątania się stowarzyszonych, a samo poświęcenie, to tylko galwanizm. Spodziewać się należy, iż w Towarzystwach obwodowych nie powtórzy się ta sama wada, co w ogólnem, iż tam na interesie, uwzględniając miejscowe potrzeby i ich zaspokojenie, oprą członkowie swe działanie.

Lecz aby Towarzystwa obwodowe uczynić to mogły, potrzeba im nadać autonomię jak największą. Jestto *conditio sine qua non* ich pomyślnego rozwoju. Albo trzeba zostawić Towarzystwo w tym składzie jaki ma obecnie, a zmienić jego podstawę działania w kierunku powyżej wskazanym, albo uznawszy potrzebę potworzenia filialnych stowarzyszeń obwodowych, nadać tymże trzeba obszerne pole do działania, aby tę zmianę w kierunku działania tam przeprowadzić mogły. Między temi dwoma sposobami reorganizacji jest jedynie wybór, jeśli reorganizacja ma być korzystna. Wszelkie inne, połowiczne sposoby, jak je plan hrabiego Krasickiego podaje, rozszerzą jedynie dzisiejszy błędny kierunek Towarzystwa na obwodowe filie, i nie tylko nie podniosą czynności Towarzystwa, lecz ją jeszcze więcej sparaliżują. Prędzej bowiem ambicja może być pobudką do należenia i czynniejszego występywania w ogólnem, cały kraj obejmującem stowarzyszeniu, i do brania udziału w walnem zgromadzeniu obywateli z całego kraju, niż w Towarzystwach obwodowych, z sąsiadów tylko i znajomych złożonych.

Wszystkie stowarzyszenia starają się o to, aby w ogólnych zgromadzeniach brała udział jak największa liczba członków, bo w tem objawia się żywotność stowarzyszeń. Tymczasem wniesione projekta reorganizacji usiłują tę liczbę ograniczyć i proponują składanie ogólnych stowarzyszeń z delegatów Towarzystw obwodowych. W tem widzimy wielki i na przyszłość bardzo szkodliwy błąd. Nie zaprzeczamy, że nadawszy autonomię i własne budżeta Towarzystwom obwodowym, bez delegatów się nie obejdzie. Ale ci delegaci tam tylko stanowić powinni sami wyłącznie, gdzie chodzi o odstąpienie części autonomii, części funduszów pojedynczego obwodu na rzecz, którą tylko wspólnemi siłami wszystkich stowarzyszeń przeprowadzić można. Delegaci każdego obwodu rozporządzać powinni budżetem swego obwodu wedle danych im instrukcyj na ogólnem zgromadzeniu. We wszystkich innych sprawach powinna być pozostawiona wolność brania udziału wszystkim stowarzyszonym. Wszak ogólnych zgromadzeń najważniejszym celem jest udzielanie sobie wzajemnie spostrzeżeń, doświadczeń, stawianie pytań w wątpliwościach, oświecanie się rolników, wymiana myśli między teoretycznie wykształconymi mężami nauki, a praktycznie gospodarującymi. Usunąć więc ogólne zgromadzenie, wykluczyć wszystkich członków stowarzyszonych w ogóle, a przypuścić tylko delegatów, jest to to samo, co ten główny cel z umysłu pominąć zupełnie.

Dziwi nas zresztą, jak ci, co się obawiają zupełnego rozbicia Towarzystwa przez podział na obwody, są właśnie za tworzeniem ogólnych zgromadzeń z samych delegatów. Wszak przypuszczenie wszystkich członków do ogólnych zgromadzeń jest najsilniejszą spojnią stowarzyszenia i najdzielniejszą przeciwwagą autonomicznie rozwijających się Towarzystw obwodowych, bo poczucie wspólności i jedności celów najsilniej manifestującą.

Drugie posiedzenie c. k. Towarzystwa gospodarskiego,

odbyte na dniu wczorajszym, zajmowało się głównie dwoma, żywotności jego w wysokim stopniu dotyczącemi przedmiotami. Nietylko jednakże z przewlekłych rozpraw, ale nawet z poczynionych wyznań okazało się, iż członkowie, aczkolwiek licznie zgromadzeni, niedostatecznie z dotyczącemi sprawami byli obznajomieni.

Najpierw przystąpiono do obrad nad wnioskiem komitetu o zabezpieczeniu istnienia nadal szkoły dublańskiej, która z powodu niedostateczności i niestałości funduszów, nie rozwinęła się dotąd i nie stanęła na odpowiednim do dzisiejszych wymagań stopniu. Sejm krajowy zezwolił wprawdzie na udzielenie szczupłej subwencji w sumie 1.575 złr. wa., ale tylko na ten rok; gdy tymczasem wydatki rosną i zaległości się wzmagają. Po dłuższej debacie uchwala zgromadzenie na wniosek p. S k r z y ń s k i e g o, jako referenta komitetu, najpierw: iż poleca się i upoważnia komitet ck. Towarzystwa gospodarskiego galic., aby starał się wyjednać u W. sejmu, by szkoła rolnicza w Dublanach jako zakład krajowy uznaną i w przyszłości z funduszów krajowych stale utrzymywaną była;

powtóre: Upoważnia się komitet c. k. Towarzystwa gosp. gal. do zawarcia umowy z reprezentacją krajową względem prawnego określenia stosunku między Towarzystwem gosp. jako właścicielem wzorowego gospodarstwa w Dublanach z jednej strony, a szkołą rolniczą tamże jako zakładem krajowym z drugiej strony;

po trzecie: Językiem wykładowym w szkole dublańskiej ma być język polski;

a po czwarte na wniosek pp. Abancourta i Grocholskiego: W razie gdyby warunki, ułożone między komitetem a sejmem krajowym, z czasem nadwerężone zostały, wraca Towarzystwo do własności szkoły.

Następnym ważnym przedmiotem obrad była sprawa reorganizacji Towarzystwa. Licznie głos zabierający okazywali obawę o rozbicie i zniesienie Towarzystwa istniejącego; projekt bowiem tak hr. Krasickiego, jako też i komisji dąży do decentralizacji tegoż, z tą jedynie różnicą, iż projekt drugi zostawia więcej samodzielności autonomicznej pojedyńczym powstać mającym oddziałom czyli towarzystwom obwodowym, zostawiając im zarząd własnemi funduszami, mianowanie członków i prezesów, czego pierwszy projekt filiom nie daje. Nadto widzi komitet słusznie w swoim projekcie sposób obudzenia życia w towarzystwach gospodarskich obwodowych i zaradzenia dzisiejszemu smutnemu stanowi rzeczy, gdzie członkowie i komitet nawzajem się oskarżając wzajemnego wyczekują impulsu; – hr. Krasicki natomiast mniema, iż jego jedynie projekt umożebnia, w razie okazania się niedogodności rozłożenia Towarzystwa, zlanie tegoż napowrót. Lecz gdy ogólne zebrania i drugi projekt wprowadza, więc i drugi tęż samą przedstawia możność.

Z zabierających głos, chce p. D y l e w s k i zabezpieczyć także wszystkim członkom prawo brania udziału w ogólnych zgromadzeniach delegatów; p. S k r z y ń s k i nie radzi zabijać czegoś, co istnieje, w celu utworzenia nieistniejącego, ale w projekcie komisji tej obawy nie ma. Trzeba dać większą autonomię obw. towarzystwom, aby mogły być czynniejsze. P. A b a n c o u r t stara się uspokoić obawiających się rozbicia tem, iż delegaci reprezentują wszystkich członków i tworzą jednolitą spójnię; p. K r a j e w s k i jest za wypracowaniem zupełnego, artykułowego projektu statutów dla nowej reorganizacji, gdyż staćby się mogło, iżby uchwalone przez walne zgromadzenie zasady zwichnięto w parafowaniu statutu i rozwinięciu; a p. S t r z e l e c k i ostrzega, że in medio veritas. Zgromadzenie, zrazu niepewne, czy ma natychmiast jeden z projektów wybrać, i tenże polecić komisji, czy taż komisja ma przedłożyć ten nowy projekt w ogólnym zarysie, czy szczegółowo wypracowany statut, uchwala ostatecznie, aby oba projekta wraz z projektem Jakubowicza, nad którym komitet z braku czasu się nie zastanawiał, oddać komisji, z 7 członków składać się mającej, jako materjał do wypracowania według swego zdania nowego projektu, nie oznaczając czy to ma być tylko streszczenie zasad, czy cały projekt statutu. Wypadłe wybory do tejże komisji będą na dzisiejszem posiedzeniu ogłoszone.

Prócz tych czynności wybrano komisję z 24 członków do balotowania nad wyborami nowych członków, i wyznaczono czas i miejsce czterem na wczorajszem posiedzeniu mianowanym sekcjom, które w godzinach poobiednich do czynności zawezwano.

Przegląd polityczny.

Dzienniki wiedeńskie i peszteńskie zawierają obszerne szczegółowe opisy przyjęcia, jakiego Najj. Państwo w Peszcie doznają, i zapału z jakim ludność dostojnych gości witała. Między innemi nadszedł do peszteńskiego wydziału mieszczańskiego także telegram z Rieki (Fiume), które to miasto, jak wiadomo, pomimo opozycji sejmu zagrzebskiego domaga się przyłączenia do Węgier. W telegramie tym gratulują mieszczanie Rieki braciom swym peszteńskim obecności N. Państwa i wyrażają nadzieję, że jako należący do krajów Arpada, przynajmniej podczas uroczystego aktu koronacji króla węgierskiego w Peszcie reprezentowani będą.

W sejmie **bukowińskim** toczyły się jak już wspominaliśmy d. 26. b. m. obrady nad wnioskami komisji głodowej. Ze sprawozdań szczegółowych z tego posiedzenia wyjmujemy tu ważniejsze ustępy. Z powodu odczytanych przez dr. Pompe wniosków komisji głodowej, zabiera głos br. Wasilko i wyraża zdziwienie, dla czego komisja nie wspomniała w swem sprawozdaniu, że Bukowina powinnaby była od rządu otrzymać zaliczkę, jaką przed kilkoma laty otrzymały Węgry, a jaką teraz dano Dalmacji, Istrji i Galicji. Następnie zwrócił się mowca do odpowiedzi, którą udzielił biskup na propozycję sejmu, by użyto rozporządzalne nadwyżki z funduszu religijnego na udzielanie pożyczek. W odpowiedzi tej są takie niestósowne wyrażenia się o sejmie i o właścicielach większych posiadłości, że mowca przypuszczać musi, iż nie biskup, ale jakaś osobistość, której ani dobro kościoła gr. nieunickiego, ani kraju nie leżą na sercu, jest autorem tej odpowiedzi. Poseł Kowacz złożył do laski marszałkowskiej dowody, iż w jednej gminie umarło z głodu 25 osób, przyczem wyraził ubolewanie, iż rząd nie przyszedł dotąd krajowi w pomoc, zwłaszcza gdy Bukowina od r. 1853 do do 1857 odesłała do Wiednia 7 milionów złr. Ostrzej jeszcze wystąpił przeciw rządowi burmistrz czerniowiecki, poseł Petrowicz. Mówili jeszcze w sprawie wniosku wydziałowego pp. Szymonowicz i Flonder, poczem namiestnik p. Myrbach usprawiedliwiał rząd, odpierając czynione mu przez mowców zarzuty przykrem położeniem finansów austrjackich i niezbędną potrzebą jak największej oszczędności, jeżeli niema się „państwa doprowadzić do nieuniknionego bankructwa.“ W końcu popierał namiestnik wniosek zaciągnięcia pożyczki u funduszu religijnego. Donosiliśmy już dawniej, że na wieczornem posiedzeniu dnia tego odbytem, uchwalono ustawę głodową także w trzeciem czytaniu. Składa się ona z 8 paragrafów. Pożyczka zaciągnąć się mająca ma wynosić pół miliona. W razie jeżeli będzie zaciągniętą u funduszu religijnego, gwarantuje fundusz krajowy wypełnienie wszystkich przyjętych przez Wydział warunków. Suma pożyczona ma być rozdana gminom jako pożyczka, za której zwrot gmina każda solidarnie na siebie bierze rękojmię. Spłata rozpoczyna się 1. listopada 1867 w sześciu rocznych ratach, podług planu umorzenia, który wydział krajowy wypracuje. Wydział ma się celem zaciągnięcia pożyczki i rozdania gminom uzyskanej sumy porozumieć z namiestnictwem. Uchwalono zarazem prosić rządu o uwolnieni od stemplów wszelkich w tej sprawie wystawić się mających dokumentów.

Sejm **zagrzebski** rozpoczął już, jak wiadomo, rozprawy specjalne nad projektem adresu, wypracowanym przez Rackiego a przyjętym przez większość komisji adresowej. Na posiedzeniu dnia 29. stycznia wniósł dr. Subotic, by w pierwszym ustępie adresu, który opiewa: „Zwołaniem sejmu troistego królestwa Dalmacji, Chorwacji i Slawonii, spełniłeś N. Panie jedno z najgorętszych życzeń naszego narodu,“ powiedziano w miejsce „naszego“ narodu „chorwacko-serbskiego.“ Poprawka ta została jednak większością głosów odrzuconą i postanowiono zatrzymać wyrazy, przez większość komisji proponowane.

W sejmie **niższo-austrjackim** toczą się teraz obrady nad wnioskiem Wydziału krajowego w sprawach szkolnych a mianowicie nad projektem do ustawy względem polepszenia bytu nauczycieli wiejskich i uregulowania ich płacy, pobieranej od gmin.

W **tyrolskim** sejmie rozpoczęły się d 29. stycznia rozprawy nad wnioskiem rządowym względem nowego podziału politycznego na powiaty. Wniosek komitetu, któremu tę sprawę oddano, aby zatrzymać wszystkie dotychczasowe urzęda powiatowe także co do ich liczby i co do miejsca urzędowania, upadł przy głosowaniu większością 20 głosów przeciw 26, i wyrażono życzenie, by zaprowadzenie nowego podziału odroczyć aż do wprowadzenia w życie nowej ustawy gminnej i ustawy o reprezentacjach powiatowych, i póki przynajmniej zasady organizacji sądownictwa i władz finansowych znane nie będą.

Sankcjonowana niedawno ustawa pragskiego sejmu krajowego z r. 1865 względem r ó w n o u p r a w n i e n i a j ę z y k ó w, c z e s k i e g o i n i e m i e c k i e g o, w szkołach ludowych i średnich, zaprowadza w dotychczasowych postanowieniach następujące zmiany: Obadwa języki krajowe w królestwie Czeskiem używają w szkołach jednakowych praw jako języki wykładowe. W publicznych szkołach czeskich tylko jeden język krajowy ma być używany do wykładów. W czteroklasowych szkołach normalnych i czteroklasowych niższych szkołach realnych, drugi język krajowy jest przedmiotem szkolnym, jeżeli tak rozporządzi patronat tych szkół. To postanowienie obowiązuje dopiero od trzeciej klasy w górę, język zaś w mowie będący ma być wykładany w godzinach nieobowiązujących. W gimnazjach i wyższych szkołach realnych, język niemiecki jest wykładowym a czeski obowiązkowym, lub odwrotnie. Od nauki drugiego języka krajowego uczeń może być uwolniony tylko z ważnych przyczyn. Gdzie jest tylko jedno gimnazjum, przepełnione przez uczniów, którzy nie władają tym językiem, który jest wykładowym, ma być zaprowadzone gimnazjum niższe z drugim językiem krajowym lub pojedyncze oddziały.

W *Gazecie Wiedeńskiej* ogłasza poselstwo moskiewskie, że od d. 13. stycznia b. r. kosztuje wiza paszportu austrjackiego do cesarstwa moskiewskiego czyli jak je teraz nazwano „imperji ruskiej,“ 80 centów, a za każdą urzędową legalizację płaci się odtąd 1 złr. 70 centów.

Z powodu obiegających po dziennikach pogłosek, jakoby ministerstwo miało zamiar prosić Najj. Pana o ułaskawienie znacznej liczby więźniów pospolitych, którzy już znaczną część kary odsiedzieli, pisze *Gen. Cor.*, że o takiem ułaskawieniu wcale teraz mowy nie ma, że pogłoski, według których miano już nawet sporządzić w niektórych zakładach karnych listę kilkuset uwolnić się mających więźniów, są zupełnie mylne, że nawet nie chodzi teraz o uregulowanie prawne projektowanego „warunkowego“ uwalniania więźniów, czyli czasowego urlopowania tychże, lecz jedynie chodzi o to, by sposób ten uwalniania „warunkowego“ praktykowany za granicą z tak dobrym skutkiem, w Austrji spróbować, że jednak rozstrzygnięcie tej sprawy spoczywa wyłącznie w rękach N. Pana.

W sprawie księztw Zaelbiańskich piszą od dłuższego już czasu z Paryża o istnieniu jakiegoś okólnika gabinetu wiedeńskiego do pełnomocników Austrji za granicą, w którym gabinet wiedeński wyjaśnia im stanowisko, jakie miała na oku Austrja podpisując konwencję gasteinską. Teraz ogłasza *Mem. dipl.* analizę tego okólnika. Podług tego miała „Austrja oświadczyć, że konwencja gasteinska zawiera alternatywę rozwiązania kwestji szlezwicko-holsztyńskiej za pomocą Prus lub przeciw woli Prus. Austrja wprawdzie nie zapierała Prusom prawa do pewnych handlowo-politycznych korzyści jako wynagrodzenia za poniesione przy wyswobodzeniu księztw straty, nigdy jednak nie podpisywała zobowiązań, któreby dla korzyści Prus poświęcały niezawisłość księztw, albo któreby naruszały zasady prawa związkowego. W tych granicach gotową jest Austrja popierać żądania Prus, to jest wspólnie z niemi uregulować sprawę księztw. Jeżeli Austrja dla miłości pokoju unikała wszelkiego z Prusami starcia, to jedynie w celu, aby państwa średnie niemieckie połączywszy się dopomogły do przywrócenia prawowitej powagi bundestagu, i tym sposobem ułatwiły rozwiązanie spokojne kwestji księztw. Austrja pragnie obecnie więcej niż kiedy zwołania stanów księztw, aby życzenia, objawione przez prawowitych re-

prezentantów ludności księztw, mogły służyć za podstawę ostatecznego załatwienia nieporozumień, zachodzących między Austrją a Prusami." Nadto donoszą z Paryża do *Gazety Kol.*, że istotnie jest prawdą, iż reprezentanci gabinetu wiedeńskiego w Paryżu i Londynie w imieniu tego gabinetu dawali rządom francuskiemu i angielskiemu wyjaśnienia co do pojmowania zobowiązań z konwencji gasteinskiej, wypływających. Tak hr. Apponyi w Londynie, jak i ks. Metternich w Paryżu mieli oświadczyć jednozgodnie, że konwencji gasteinskiej zostawiającej rozwiązanie kwestji księztw „z Prusami lub bez Prus" otwartem, nigdy Austrja tak nie rozumiała, iżby oba państwa niemieckie miały prawo zdobytemi na Danii księztwami podzielić się, i że Austrja pragnąc zgodnego z Prusami rozwiązania tej kwestji, radaby aby na podstawie wyrażonych przez stany księztw życzeń, sprawa ta przez bundestag rozwiązaną została.

Prusy. Wiadomościom o żądaniu rządu pruskiego, by mu także w Holsztynie zarząd telegrafów oddano, zaprzeczają teraz dzienniki. Prusy mają stosownie do konwencji gasteińskiej prawo żądania dwóch linij telegraficznych przez Holsztyn, i tych rządowi pruskiemu Austrja odmówić nie mogła. Natomiast Prusy nie przystąpiły ze Szlezwikiem do niemiecko-austrjackiego stowarzyszenia pocztowego, ani też do międzynarodowej konwencji telegraficznej, tak że Szlezwik jest jednym w Europie krajem, który stoi po za tym międzynarodowym związkiem telegraficznym.

Komisje sejmu berlińskiego pracują bardzo pospiesznie, tak, że prawdopodobnie jeszcze przed wielkanocą obrady nad budżetem będą mogły być ukończone, jeżeli oczywiście przedtem posiedzenia sejmu zamknięte nie zostaną. Prezydujący Izby poselskiej, Grabow, otrzymuje ciągle adresy pochwalne z powodu jego mowy, którą zagaił posiedzenia sejmu.

Francja. Ollivier, który jak wiadomo opuścił był opozycję, reprezentowaną w paryzkiem ciele ustawodawczem, zbliża się do niej teraz znowu, straciwszy wiarę w liberalizm cesarski. Zbliża on się teraz do stanowiska, jakie Thiers w Izbie zajmuje, a rzeczy doszły już do tego, że obydwaj ci reprezentanci znoszą się już z sobą. Także kilku innych deputowanych, należących dotąd do tak zwanej umiarkowanej dynastycznej opozycji, jak Girot, Poussol, Goerdin i inni łączą się z lewicą i biorą udział w konferencjach stronnictwa opozycyjnego. P. Ollivier wyda wkrótce nowe dzieło „o nowoczesnem społeczeństwie."

Rzym. Niektóre francuzkie pisma starają się zbić, albo przynajmniej osłabić doniesienia o zajściu między Ojcem św. a posłem moskiewskim. Półurzędowi korespondenci rzymscy do pism takich, jak *Catholique* i *Journ. d. Bruxelles* potwierdzają wszystkie znane szczegóły, z tym dodatkiem, że w samej rzeczy kardynał Antonelli za pośrednictwem nuncjusza w Wiedniu prosił Austrji o przyjazną interwencję u gabinetu petersburgskiego. Poseł moskiewski bawi jednak ciągle w Rzymie.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Z Lubelskiego d. 26. stycznia.

Rozbój religijny rozpoczął się u nas między uniatami już urzędownie. Przed kilku dniami powołał naczelnik hrubieszowski do Hrubieszowa księży uniackich swego okręgu, i po pełnej słodyczy przemowie przedłożył im do podpisania cerograf, mocą którego „wracają na łono jedynie katolickiego, jedynie czystego kościoła", t. j. na prawosławie, i będą kazali ludowi w języku russkim, t. j. moskiewskim. Wezwani do stawienia się kapłani przeczuwali wprawdzie, iż nowe jakieś prześladowanie nad nimi zawisło,— ale aby Moskale już doszli do tak łotrowskiej bezczelności i księżom katolickim podsuwali do spełnienia akt najczarniejszy, od którego nie masz dla kapłana i człowieka nic potworniejszego, nic haniebniejszego — tego zaiste nikt się nie spodziewał, chociaż wiedziano, że rząd ten dąży do wytępienia katolicyzmu a rozszerzenia szyzmy, i wszyscy są od dawna przygotowani na Sybir, albo, co jeszcze okropniejsze, na zamknięcie po szyzmatyckich klasztorach.

Zdumieni, i bezczelnością naczelnika sami zawstydzeni, bo nie dali mu pretekstu ani otuchy do tak piekielnej propozycji, kapłani odparli, że to nie do nich należy, że oni starszyzny swojej duchownej słuchać muszą; a co się tycze języka do kazań, to ani księża go nie umieją, ani lud nie rozumie. I stanowczo wzbronili swoich podpisów. Teraz nastąpiła scena ciekawa. Między księżami był jeden, najmłodszy, który na koszt rządu moskiewskiego bawił we Lwowie, a wyświęcił się we Węgrzech, podobno w Munkaczu. Do niego zwraca się naczelnik, i przedstawia mu dobrodziejstwa, od rządu otrzymane i t. d. Naczelnik był pewny, że ksiądz ten unicki skończywszy nauki we Lwowie, niezawodnie z ochotą przyjmie jego propozycję — ale zawiódł się zupełnie. Młody kapłan powtórzył to, co reszta już powiedziała. Rozjuszony naczelnik rzucił się na młodego kapłana słowy: „Ty sukinsyn" i t. p. moskiewskiemi grzecznościami; ksiądz mu odparł coś z godnością, wówczas naczelnik chwyta go za włosy i rewerendę, bije pięściami i nogami — i sługa cara wykopał sługę Bożego nogami za drzwi, a niebawem i wszystkich zawezwanych księży za drzwi wytrącił.

Nad duchowieństwem unickiem, nad rodzinami księży unickich okropna zawisła chmura. Czy wszyscy dotrzymają statecznie złożonej Bogu i owieczkom przysięgi — nie wiemy. Słabe bywają czasem i najdzielniejsze charaktery. Ale niechaj jeden ksiądz podpisze ów cerograf, odtąd reszta będzie musiała albo pójść za jego przykładem, albo na nędzę i niewolę z żonami i dziećmi. Papież daleko, a Bóg — czyż byłby jeszcze dalej?

Jednym z najcięższych, a może najcięższym knutem, którym tu Moskwa smaga katolicyzm i rusinizm, jest wychodzące we Lwowie pismo *Słowo*. Wiadomo tutaj, bo do granicy galicyjskiej niedaleko, że *Słowo* jest organem świętojurskim, tj. przeważnej i mającej jedynie silne wpływy partji unickiego duchowieństwa w Galicji, które występuje jako orędownik Rusi tamże. W tem piśmie jednak znajdujemy korespondencje, artykuły kierujące, nowinki, w których sławione jest postępowanie Moskwy szyzmatyckiej z Polakami, Rusinami, łacinnikami i unitami. Kiedy duchowieństwo nasze powołuje się na swoją sakrę, Moskwa rzuca mu numerami *Słowa* w oczy: „Wszakże wasi współwyznawcy w Galicji pragną przejść na prawosławie!" Kiedy duchowieństwo to występuje przeciw narzucaniu moskiewskiego języka, znowu mu ćwikają *Słowem* w oczy. Jedyną tarczę, jedyną broń zaczepną, prócz swoich bagnetów i knutów, posiada tutaj Moskwa przeciw unii i rusinizmowi w *Słowie* lwowskiem. Niem się zasłania, niem uderza i ćwika w oczy. Kiedy *Słowo*, podawane tutaj przez ajentów moskiewskich, uderzyło na biskupa nominata chełmskiego, ks. Kalińskiego, wiedzieliśmy, że wnet go poczną prześladować. I tak się stało. Słychać było w końcu, że go wywieziono — tymczasem zdaje się, że go jeszcze trzymają w domu pod aresztem, nie pozwalając stykać się z nikim.

Tak zamiast od braci katolików i Rusinów otrzymać pomoc, a przynajmniej otuchę, unici Rusini tutejsi otrzymują tylko ocet i żółć, a nawet za ich insynuacją i poklaskami i krzyż męczeński otrzymają. Mowę waszego księdza Pietruszewicza powtórzył *Dziennik Warszawski*, sławiło lwowskie *Słowo*, odnośne numera tych pism roznoszą tutaj Moskale skrzętnie, bijąc niemi w twarz wyznawców unii z kościołem katolickim. Pierwszy to podobno na ks. Pietruszewiczu przykład, aby kapłan unicki, i do tego prałat, krwawo wyrzucał Polakom, iż wyzwolili kościół ruski od pęt patrjarchy carogrodzkiego. A wszakżeż, ks. Pietruszewiczu, i carowie moskiewscy oderwali cerkiew moskiewską od władzy patrjarchy carogrodzkiego!

Niech się raduje *Słowo*, niech się weseli ks. Pietruszewicz! Popłynie u nas ruska krew, ruskie łzy do bezdennej przepaści moskiewskiej; powalą się świątynie katolickie; posypią się przekleństwa, bluźnierstwa! Ach, że to tak lekko biorą oni na siebie odpowiedzialność, ciężką nawet dla barków wielkich kniaziów i jeneralnych wieszatelów!

Z Wołynia d. 10. stycznia.

Pomiędzy licznemi dziennikami moskiewskiemi, wychodzi od dwóch lat w Petersburgu dziennik pod tytułem: *Woskresnyj dosuh*. Ma to być coś nakształt naszej *Szkółki Niedzielnej*. W ogłoszeniach zapowiedziano go jako pismo popularne, mające na celu oświatę najniższych warstw narodu, a jak widzimy, wcale się na to nie kwalifikuje: jest on albowiem zbiorem artykułów pełnych żółci i jadu przeciw wszystkiemu co polskie, artykułów, na jedną modłę caratu kreślonych. Wszystko co tu powiedzieliśmy, uważamy koniecznie potrzebnem jako wstęp do tego, o czem niżej powiedzieć zamierzamy.

Carowa Katarzyna II. po rozbiorze Polski odebrała od nas 900 unickich cerkwi, i zastawszy w nich zaprowadzone bractwa religijne, jednym pociągiem pióra zniosła je wszystkie, rozkazawszy ściśle wykorzeniać je jako stowarzyszenia polityczne. Car Mikołaj później zupełnie znosząc unię w prowincjach, od Polski oderwanych, rozkaz ten ponowił. Otóż rząd teraźniejszy dla przysporzenia sobie środków na pognębienie katolicyzmu wznowił, i zaprowadza bractwa w celu szerzenia prawosławia. Bractwom tym nadano protektorów z czynowników moskiewskich i dygnitarzy wojskowych, nie koniecznie potrzebujących mieszkać w miejscu, owszem, mogących nawet o kilkaset mil znajdować się oddalonymi od zgromadzenia, któremu przewodniczyć mają. Wybrano przez rząd członków tych bractw, pomiędzy którymi nie wielu członków z ludności miejscowych. Przepisano im formę i porządek zgromadzeń, słowem, rząd sam dyryguje temi zakładami, które są niczem innem jak ogromnym łańcuchem tajnej policji, dosięgającej domowych ognisk ludności wiejskiej.

W jednym z listopadowych numerów tego *Woskresnego dosuha* znajdujemy dość ciekawą korespondencję z Mińska, w której korespondent zdaje sprawę z jednego takiego brackiego posiedzenia i kwestyj religijnych, jakie tam rozbierane były. Jeden z członków zawiadamia zgromadzenie, że niedawno w Rzymie w skutek interesowania Polaków, papież zaliczył w poczet świętych kościoła katolickiego Jozafata Kuncewicza, który był prześladowcą prawosławia, i za to przez ludność moskiewską na Litwie zamordowanym został. Inny znowu członek powstał z narzekaniem na nieustający wpływ katolików na ludność prawosławną, odstręczającą się co raz bardziej od kościoła panującego w Moskwie, denuncjując przytem kilka rodzin wiejskich, modlących się do świętego polskiego, i przechowujących w domach swych obraz Kuncewicza jeszcze z dawnych czasów, dodając przy tem, że słyszał niedawno wieśniaczkę jednę, opowiadającą przy nauce pacierza dzieciom żywot i czyny świętego męczennika. Postanowiono zatem na tem zgromadzeniu śledzenie takich matek i ukaranie winnych, a także polecono uczynić rewizję, i znalezione obrazki spalić uroczyście przed cerkwią w obecności ludu, przy asystencji duchowieństwa.

Car podpisał ukaz, znoszący instytucje kozaków; podług jego brzmienia kozacy zostają odtąd przywiązani do ziemi, na której są osiedleni, mają być opodatkowani podług ogólnych przepisów, i dostawiać rekruta do ogólnego kontyngensu wojskowego. Starszyzna zaś zostaje mianowana jako szlachta miejscowa. Jak się powiedzie ta reforma, nie będziemy przesądzać, lecz zdaje się nam, że się ona przyczyni do większych zawiłości, gdy i tak już jest ich nie mało w ogólnym ustroju rządowym.

Reforma sądownictwa postępuje. Zniesiono sądy powiatowe, a natomiast otwierają sądy pokoju, podległe trzem sądom obwodowym na całą gubernię, które mają tylko nad sobą zwierzchni trybunał apelacyjny w gubernii.

Pobór rekrutów ma się rozpocząć d. 15. stycznia. Już zwożą do wołostnej kancelarji rekrutów dla opatrzenia zdatnych do służby wojskowej, a za nimi ciągną płaczące matki, żony, siostry..., biedniejsi włościanie narzekają i jęczą na zdzierstwo wołostnych kancelaryj, zabierających często ostatnie odzienie ubogiego i sprzedających to wpółdarmo na opłatę podatku i koszta oddania rekrutów. Bardzo często słyszeć można narzekających włościan na nowy porządek rzeczy i na mniemaną swobodę, która jest stokroć gorszą od dawnej niewoli, to jest, gdy chłop zostawał pod władzą pana.

Wyszedł ukaz, aby wszyscy, którzy choć najmniej skompromitowali się w ostatniem powstaniu, a których dobra nie zostały skonfiskowane, sprzedali je w ciągu lat pięciu, i to nie komu innemu jak rodowitym Moskalom, w przeciwnym razie rząd je zlicytuje i pieniądze za nie odda właścicielom.

Z tego powodu dziennik *Wiest'* ogłosił prześliczny artykuł, który nas przekonywa, że prawdziwi Moskale, choć w nie wielkiej bardzo liczbie, nie podzielają myśli rządu wywłaszczenia Polaków z polskich prowincyj, i że zamiar ten uważają za naganny i szkodliwy dla samej nawet Moskwy; że prawdziwi Moskale nie mają za ziomków swoich ogromnej falangi zbirów i czynowników moskiewskich, rozpuszczonych na żer po ziemi polskiej, że żaden prawdziwy Moskal nie pojedzie do Litwy i Zachodnich gubernij kupować polskie dobra, w których ziemia przesiąkła krwią i łzami polskiemi; że na to zdecydować się mogą przechrzty i parweniusze, którzy z piórka dorobili się fortuny, których rząd jako służalców swych proteguje i chce im pomagać do osiedlenia się w tych guberniach; — że Małorosja dzisiejsza najlepiej poświadczyć może, czy nie lepiej jej było pod rządem polskim niż teraźniejszym.

Z prawdziwą rozkoszą czytaliśmy ten artykuł, i oświadczamy z naszej strony najżywszą wdzięczność Moskalowi, który miał tyle moralnej odwagi, aby podnieść szlachetny głos swój. Oby te jego słowa nie przebrzmiały napróżno i nie zostały głosem wołającego na puszczy!

Z Wołynia 20. stycznia.

Od niejakiego czasu toczą dzienniki moskiewskie pomiędzy sobą dość zawziętą polemikę w kwestji wschodniej. *Journal de St. Petersbourg* pisze wyraźnie, że Moskwa straciła swój wpływ na wschodnią Słowiańszczyznę, i że obecnie nic jej innego nie pozostało, tylko zwracać uwagę Turcji na to, że książę Kuza reformami w księztwach Naddunajskich i organizowaniem silnej armii daje wyraźnie do poznania, że samyśla zrzucić z siebie zwierzchnictwo Wysokiej Porty i ogłosić się niezależnym monarchą; że Moskwa powinna zupełnie wyrzec się Kuzy jako odszczepieńca, który sam kiedyś najgorzej na tem wyjdzie, iż się nie powodował Moskwie, a przylgnął do Zachodu, który mu potakuje dla swoich własnych zamiarów. *Gołos* zaś zgadzając się na to, że Moskwa odrzec powinna się, Kuzy, powiada, „że Kuza a księztwa Naddunajskie, to wcale co innego; że odrzekając się odszczepieńca Kuzy, Moskwa nie może się odrzekać współwierców, i owszem, teraz właśnie jak najsilniej wpływ swój powinna wywierać na ludność i duchowieństwo, zniechęcone do teraźniejszego rządu za zagrabienie dóbr kościelnych."

Lecz oba dzienniki utrzymują zgodnie, że Moskwa nietylko obojętną nie może pozostawać na to wszystko, co się dzieje tak blizko jej granic, lecz nawet być w gotowości do wystąpienia zbrojnego, a nieuniknionego przy teraźniejszym stanie i usposobieniu dyplomacji europejskiej, której się nareszcie udało zizolować Moskwę od reszty Europy, podkopać jej finanse, a doprowadziwszy ją wkrótce do bankructwa, zadać jej wtedy cios ostateczny.

Z tego, co tu do nas dochodzi, dowiadujemy się, że wojska moskiewskie posuwają się ciągle ku wschodniej granicy: wszystkie zapasy wojskowe w ten punkt są skierowane, i zdaje się, że nim wiosna nastąpi, wszystkie zasoby wojenne tam się zgromadzą. Żołnierstwo gwarzy już, że wkrótce do Turcji pójść mają.

Lozanna d. 26. stycznia.

(*S*) W 286 numerze *Moskiewskich Wiedomosti* czytamy następujący artykuł: „W ostatnim czasie w gazetach dość często spotykamy nazwisko Ohryzki, lecz zawsze imię jego wspomina się tak ostrożnie, jakby nie było zupełnego przekonania, że w samej rzeczy ten Ohryzko był znakomitością rewolucyjną. Dla tego też w kilku słowach objaśnimy znaczenie Ohryzki i ważność imienia jego w przeszłem powstaniu.

„Kolegialny sowietnik Jozafat Ohryzko, wice-dyrektor w ministerstwie finansów, człowiek jeszcze młody, 38 lat mający, lecz już zupełnie doświadczony w sprawie spiskowania polskiej propagandy.

„Gdy za granicą emigracja postanowiła wywołać powstanie, on począł zgrabnie i zręcznie przygotowywać młodzież do czynu, i w tym celu rozpoczął wydawnictwo polskiej gazety *Słowo*; lecz ponieważ rząd zmiarkował dążności tej gazety, więc zakazał ją za umieszczenie listu znakomitego polskiego rewolucjonisty z 1830 roku — Lelewela, a Ohryzkę jako redaktora osadził na 6 miesięcy w fortecy. To ostrzeżenie nie powstrzymało Ohryzkę; przeciwnie, po wyjściu z fortecy znowu rozpoczął stare dzieło i za pośrednictwem pewnych Sierakowskich, Dąbrowskich, Kalinowskich i Przybylskich urządził w Petersburgu z początku rewolucyjne oficerskie kółko dla przygotowania wojskowej młodzieży do powstania, a potem polski rewolucyjny komitet; wszedł w stosunki z petersburgskim soi-disant rewolucyjnym komitetem, i tym sposobem zawiązał główną nitkę spisku w stolicy.

„W roku 1863 warszawski centralny rewolucyjny komitet który się zamienił w rząd narodowy, dla większej sprężystości w działaniu, naznaczył dla wszystkich prowincyj, w których były urządzone komitety, pełnomocnych komisarzy. Tym sposobem dla Wilna był przeznaczony Dluloran, a gdy ten ostatni wyjechał, Konstanty Kalinowski (powieszony w Wilnie w styczniu 1864 r.); dla Kijowa był przeznaczony niejaki Różycki. W jednym czasie na petersburgskiego pełnomocnego komisarza przeznaczony z stał Ohryzko. Razem z patentem przysłano mu pieczęć z nadpisem: „Wydział zagraniczny Petersburgski."

„Od chwili naznaczenia Ohryzki, czynność rewolucyjna w Petersburgu zawrzała; natychmiast na imię jego były posyłane kwitacje i awizacje dla zbierania podatków, dobrowolnych datków czyli ofiary, i ogólnej narodowej pożyczki; zebraną była dość znaczna suma.

„Potem gdy do Warszawy potrzebni byli oficerowie jeneralnego sztabu, Ohryzko ich wysłał; zarówno posyłał po jednym oficerze z dezerterów do każdego oddziału w zachodnim kraju, dając im mapy i plany, kupione w Petersburgu. Wszystkim oficerom, wysyłanym do oddziałów, petersburgski komitet wydawał instrukcje i adresy, do kogo należy się udać po przybyciu na miejsce działania. Tak byli wysłani Gałęzowski, Sierakowski, Dąbrowski, dwaj bracia Maleccy, Miladowski, dwaj bracia Laskowscy, Hejdenreich i inni.

„Ohryzko, ciągle osłaniając się kokardą moskiewskiego urzędnika, był tem szkodliwszym dla Moskwy, że trzymając się polskiego katechizmu, umiał pozyskać zaufanie wysoko postawionych osób, przyjaźń wielu Moskali, przyjaźń do tego stopnia posuniętą, że otrzymał od jednego moskiewskiego domu subsydję 40.000 r. sr., żeby miał możność dalej kontynować swoją czynność. Oprócz tego Ohryzko miał własną drukarnię, która jego rewolucyjnym czynnościom dawała więcej znaczenia i pomyślności.

„Ohryzko do takiego stopnia umiał zyskać zaufanie swoich zwierzchników, że miał nadzwyczaj wielki wpływ przy naznaczaniu urzędników w akcyzowym zarządzie, i rozumie się że z tego wpływu korzystał jak się należało. Tak n. p. rekomendował on prezydentowi wileńskiego kom. rewolucyjnego Giejsztorowi i członkowi Oskierce pewne osoby, które przeznaczyłsam do akcyzowego zarządu zachodn. kraju, odzywając się o nich w listach następnie: „Okaziciel niniejszego, stary decembrzysta, chociaż Moskal, lecz sympatyzuje ze sprawą naszą."

„Jak wielkie było zaufanie, które posiadał Ohryzko, najlepiej można widzieć z tego, że jemu poruczano nadzwyczajnie ważne sprawy, on zaś widocznie starał się dostawać takie poruczenia, w których mógł coś zrobić na korzyść polskiego powstania. Tym sposobem posyłano go do ziemi Dońskich kozaków i za granicę.

„Na Donie Ohryzko miał nadzieję na koszt rządu posiać ziarno powstania, lecz kozacy oszukali nadzieję jego. Zagraniczna przejażdżka była korzystniejszą, najprzód dla tego, że po drodze mógł na koszt skarbu obaczyć się z polskim rewolucyjnym komitetem w Wilnie, a za granicą widzieć się z reprezentantami emigracji.

„Ponieważ osobistość Ohryzki zasłużyła na ogólną uwagę, więc wkrótce postaramy się czytającej publiczności zakomunikować więcej szczegółów o jego czynnościach."

W tym opisie co słowo — to fałsz; ale nie to nas obchodzi — do fałszów moskiewskich my przywykliśmy, bo tam wszystko fałsz, zaczynając od góry, od dobrotliwego i t. d. do ostatniego urzędnika. Nas co innego uderza. Łżyjcie na emigrację, kłamcie tam ile chcecie na resztki powstania, które uszły rąk waszych; ale czyżto po ludzku pisać takie donosy na ludzi, którzy są w ręku rządu, w więzieniu od lat kilku, którzy przeszli przez pazury Murawiewa, którzy w torturach musieli wyznać co im kazano? Ohryzko po indagacji przez doktorów więziennych był uznany za obłąkanego (urzędowe świadectwo, znajdujące się w senacie!)

Katkow prześcignął złością i wściekłością najdziksze stworzenia. Prawda, że od lat młodzieńczych już był on zdolny do wszystkiego. Przypomnijmy naprzykład donos Katkowa jednemu mężowi na żonę za to, że go pokochała, i następną potem scenę, w której p. B. dał mu policzek, krzesło złamał na jego karku; przypomnijmy donos jego na nauczyciela swego i dobrodzieja. Ale wszakże i gadzina nie kąsa bez potrzeby... Tam on miał na widoku różne korzyści. Jakąż mu korzyść przynieść może artykuł taki, w którym wiersz każdy jest to rok więcej katorżnej roboty dla znękanego, ledwo żyjącego więźnia?

I temu zbrodniarzowi szlachta moskiewska robi prezenta, jako godnemu synowi ojczyzny!... Horror! Horror!...

Kronika.

— **Ostrzeżenie.** We wczorajszym numerze *Słowa* na czele artykułu kierującego czytamy o rozpoczęciu czynności komisji głodowej i udzielonej przez rząd pożyczki półmilionowej co następuje: „Z szczególnych jakowychś względów nadał rząd nasz sejmowi, a odnośnie wybranej przez wydział komisji, władzę zajęcia się rozdaniem rzeczonej sumy między lud, pomocy potrzebujący. I tutaj już na razie widzimy, że komisja ani bezstronnie, ani praktycznie postępuje, ale jak zazwyczaj, postępowanie jej napiętnowane jest polskiemi tendencjami politycznemi. Komisja ta bowiem wybrała tylko z pośród polskiej, po wschodniej Galicji rozsypanej szlachty przewodniczących komitetów, którzy jakoby wyższa od rządu władza objeżdżają przydzielone im powiaty i ginący od nędzy lud dla polskich celów wyzyskują, rozdając za to grosz rządowy. Tak to Pol-

sce każdy środek służy do celu. Czy też cel w samej rzeczy będzie osiągnięty, lub czy się o zdrowy rozum ruskiego włościanina rozbije, to kwestja przyszłości. Dzisiaj powiemy, że cokolwiekbądź, grosz, od rządu udzielony albo od kraju uzyskany, na każdy sposób rozdany będzie między lud, i ten się niezawodnie wybawi ze swej nędzy. Ale postawimy wspomnianej komisji pytanie: z jakiej to przyczyny ona-ż pośród tak bardzo licznego duchowieństwa ruskiego nie wybrała ani jednego na członka do rozdawania zapomogi? Czyż nie byłoby to praktyczniej, zupełną władzę w rozdawaniu zapomogi dać ruskiemu duchowieństwu, które ze swego powołania i stosunków z ludem, lepiej zna jego potrzeby, niżli jakiś tam sąsiedni Polak-obywatel? Czyż się to może nie zgadza z ich powołaniem kapłańskiem? O nie! Wspomniana komisja snać nie dla tej przyczyny nie przybrała na członka ani jednego księdza, ale dlatego, że ksiądz ruski przeszkadzałby celowi, jaki sobie komisja wytyczyła — a celem tym jest: podkopać u włościan zaufanie do ruskiego duchowieństwa i oraz do obrządku nie-polskiego rządu." Tak pisze *Słowo*.

Skalalibyśmy pióro i papier, gdybyśmy odpowiadali na ten artykuł, albo miano należyte mu dali. Ale podnosimy go jako przestrogę dla członków komitetów głodowych. Ledwie kilkanaście tysięcy asygnowano; ledwie rozesłano instrukcję, którą w tym samym numerze *Słowo* podaje, jeszcze się czynność właściwa nie rozpoczęła, nie mógł więc — żeliby w ogóle mógł — zdarzyć się żaden fakt, na którymby *Słowo* powyższą denuncjacje oprzeć mogło. Artykuł ten zatem jest tylko instrukcją, jak zwolennicy klerykalnej frakcji ruskiej mają w tej sprawie postępować. *Niechaj więc członkowie komitetów głodowych pilnie czuwają, niechaj wszystko robią przy świadkach, którzyby każdą denuncjacje natychmiast obalić mogli.* Inaczej przy dzikie swojem samarytańskiem wystawią się na śledztwa kryminalne i na więzienie, przynajmniej śledcze.

Zwracamy przytem uwagę, że w tym samym numerze *Słowo* podaje korespondencję z Wilna, która sławi rozboje, popełniane na Litwie i Rusi na katolicyzmie, na narodowości polskiej, ruskiej i żmudzkiej, i na majątkach szlachty polskiej. Jestto jeden i podobno ostatni wypadek w cywilizowanej części świata, kiedy nawet pisma moskiewskie uczciwsze, jak *Wiest'*, te rozboje potępiają.

— **Oswiadczenie.** Na zapytania listowne z obwodu kołomyjskiego odpowiadamy, że żadnych wpływów nie mamy na komisję głodową centralną, dla przyspieszenia wysełania tamże zapomogi — również że przy nominowaniu naczelników powiatowych w komitetach głodowych, żadnego udziału nie mieliśmy; wybór ten zależał od komisji głodowej centralnej. *Antoni Golejewski, Kajetan Agopsowicz, Maksymilian Landesberger*, posłowie kołomyjscy.

Pożary. W Horodyszczach powiecie staromiejskim dnia 21. z. m. spaliła się stodoła włościańska, tudzież dwa domy sąsiednie z budynkami gospodarskiemi i zapasami zboża. Szkoda wynosi około 1326 złr. Ogień miał być podłożony.

W Kijowcu w powiecie mikołajowskim dnia 24. bm. wybuchł pożar w karczmie dworskiej i spalił się wszystkie ruchomości karczmarza tudzież 9 sztuk bydła. Szkoda wynosi około 800 złr. Zły komin miał być przyczyną pożaru.

— **Rozprawa ostateczna.** (Kradzież z nałogu.) Dnia 28. zm. stawiony przed kolegium 5 sędziów (prezydujący radzca sądu kraj. p. Ortyński, oskarż. zast. prok. pań. p. Lewicki, obrońca p. adwokat kraj. dr. Malinowski) Michał Kijak z Winnik 47 lat liczący, stanu wolnego, obrz. gr. kat. już 6 razy karany za kradzież (dwukrotnie pięcioletniem ciężkiem więzieniem) przyznał się i przekonany został, że wkrótce po wyjściu z więzienia w listopadzie 1865 roku skradł w Krzywczycach z zamkniętej wozowni, do której dostał się przez rozszerzenie szpary w tylnej ścianie, rzeczy wartości 15 złr., poczem zaraz wraz z rzeczami przytrzymany został przez właściciela. Skazany na 6 lat ciężkiego więzienia (prokuratorja proponowała 7 lat) przyjął wyrok z zupełną spokojnością umysłu, zrobiwszy jednak uwagę, że kara jest za wielka w stosunku do wartości rzeczy skradzionych, zwłaszcza, że te zostały mu zaraz odebrane.

— **Zuchwała kradzież.** Dnia 28. zm. po południu wieśniak zajechał przed pomieszkanie jednego z tutejszych lekarzy i udawszy się z chorem dzieckiem na górę, zostawił przy koniach 8letniego chłopca. W tem pojawił się podeszły wiekiem izraelita, i posłał chłopca na górę po ojca, gdy tenże nadszedł, izraelita odjeżdżał właśnie jego wozem. Wieśniak puścił się w pogoń za złodziejem i zdołał go dopędzić, lecz gdy chciał konie zatrzymać, złodziej uderzywszy przynaglił je do biegu i omal nie rozjechał właściciela. Dopiero ludzie zwołani na pomoc przytrzymali i oddali izraelitę w ręce władzy. Poznano w nim przeszło 60-letniego, wielce niebezpiecznego złodzieja Abla R.

— **Nieszczęsny wypadek.** We Lwowie dnia 9. bm. o świcie znaleziono na ulicy Łyczakowskiej chorą kobietę, jak się zdaje żebraczkę, którą powieziono do szpitalu powszechnego, lecz w drodze umarła.

— **Znalezione srebrne trzonki od nożów.** Temi dniami znaleziono we Lwowie kilka srebrnych trzonków od nożów i kilka nożów, które w c. k. dyrekcji policji złożone zostały.

— **Godziny urzędowe** już prawie we wszystkich urzędach zmieniono, nawet w takich, gdzie się ma do czynienia ze stronami; w jednej tylko prokuraturze finansowej, nie mającej żadnych styczności ze stronami, pozostało dotąd po dawnemu.

Zmiana godzin nastąpiła — ile nam się zdaje — nietylko ze względów oszczędności, aby nie wydawać tyle na światło, ale i ze względów na płacę urzędników, aby wolni od pracy popołudniowej mogli sobie i gdzieindziej w stosowny sposób coś zarobić. Słuszne zatem wydają się nam zażalenia urzędników prokuratury, którzy mają silną nadzieję, że w porównaniu z innymi urzędnikami nie będą dłużej pod tym względem upośledzani.

Mówiąc o biórach, wspomniemy zarazem o ciekawym napisie, przylepionym z poręki magistratu tutejszego: „Protokół podawczy przyjmuje z rana do godziny 2.“

— **Odczyty popularne** nauk przyrodniczych dla przemysłowców i rękodzielników odbędą się jutro w piątek dn. 2. lutego: od godziny 4. do 5. „o elektryczności“ (ciąg dalszy; prof. Seweryn Płachetko) — od godziny 5. do 6.: „o fabrykacji cukru“ (p. Witalis Smochowski).

W niedzielę dn. 4. lutego: od 4. do 5. „o elektryczności“ (ciąg dalszy) — od 5. do 6.: „o fabrykacji octu“ (prof. Tyniecki).

— (*E*) **Napad nocny.** W Osławach powiecie delatyńskim, w nocy dnia 23. b. m. o godzinie 9tej napadło pięciu w siekiery uzbrojonych chłopów z poczernionemi twarzami na pomieszkanie wdowy po księdzu Celewiczu, w przestraszający sposób. Wiekowa już pani Celewiczowa siedząc na łóżku, odmawiała pacierze, jej mała wnuczka już spała a sługa w kuchni świecę zagasiła. Wtem raptownie, jakby na jedno hasło tłuką się szyby, i z brzękiem, hałasem trzy okna zostały wycięte, a z każdego okna chłop zaczerniony z siekierą wpada do środka pomieszkania, i w mięszanym języku niemiecko-ruskim, aby ich nie poznano, rozmawiając zapalają świecę, a obłożywszy staruszkę kilkoma razami po głowie i plecach, żądają pieniędzy — ta zwlekła się i wyjęła książkę do modlenia, w której dwie dziesiątki i jeden reńskowy banknot schowane były, lecz łotry żądają więcej — a gdy ta zawezwała Boga na świadectwo, że więcej nie ma, ustąpili się z domu i wpadli do kuchni, gdzie kucharkę potłukli, która jednego z rabusiów poznała, lecz na swoje szczęście po imieniu go nie zawołała, bo w takim razie z obawy wykrycia pomordowaliby wszystkich. Dopiero drugiego dnia, gdy dano znać, pospieszył c. k. naczelnik powiatu na miejsce zbrodni, a wyrozumiawszy rzecz całą, rozesłał natychmiast szukać przez kucharkę opisanego i nazwanego chłopa, którego istotnie przydybano z zamączonym jednem butem i głową. Zręczna indagacja odniosła ten skutek, iż przyznał się do winy i wydał wspólników; bylito wszyscy miejscowi chłopi, którzy dowiedziawszy się o wykryciu, pierzchli. Spodziewamy się że dosięgnie ich ręka sprawiedliwości; lecz robimy wysokie sądy uważnemi na tę okoliczność, ażeby wyroki na takich zbrodniarzy, tymże na miejscu popełnionej zbrodni ogłoszone były, coby można od wys. ministerjum wyjednać, a takie postępowanie na tamtejszą ludność podkarpacką głodną, a z nadchodzącą wiosną i rozwinięciem się lasów do podobnych czynów skłonną, skuteczny i odstraszający przykład niezawodnieby wywarło.

— (*L. W.*) **Z nad Czeremoszu.** (*Trup za trupa*). Przypadkiem dostał się onegdaj w powiatowym urzędzie kuckim do rąk moich akt, którego treść ciekawą przesełam wam w odpisie, aby fakt, tylko tutejszemu sądowi dotąd wiadomy, oddać pod pręgierz sądu publicznego. Jest to jeden z owych licznych faktów podobnego źródła, które pleśnią lub pyłem okryte po szafach urzędowych butwieją, nie znane nikomu i przez różne sprzyjające okoliczności, skarceniu nie uległy, albo że nie znalazły oskarzyciela, płazem uchodzą, w milczeniu i niewiadomości dla świata. Zdaje mi się, że nietylko chrześciańskie, ale nawet pogańskie wzdrygnęłoby się uczucie na podobne postępowanie, jakie niżej przytoczę. Jestto próbka nowego systemu egzekucyjnego ku ściąganiu kmiecych długów, a to wobec tak strasznej nędzy dzisiejszej i głodu pomiędzy obdłużonymi nie ze złej woli, ale złej doli wieśniakami. O ileż to okropniej, gdy takich scen aktorami są ci, co z powołania opiekunami być winni tych biednych kmiotków, którym ostatki dziś grabią, i nie jako pasterze, ale jako wilcy w owczarni swej gospodarują, którym jednak w oczach świata za obrońców żarliwych, szczególniej gdy idzie o lisy i pasowyska, się narzucają, bo to właśnie w ich interesie leży. Nie wzdrygnież się w takim człowieku sumienie, gdy w cerkwi prawi o słowie bożem, o znikomości rzeczy ziemskich, o miłości bliźniego i litości nad nim, i o podobnych cnotach wobec własnych czynów! Ale przystąpmy do faktu.

U włościanina Antoniego Nahorniaka we wsi Roztoki w powiecie kuckim umarło przed wielkanocnemi świętami 1865 r. dziecię, które gr. kat. proboszcz miejscowy, ks. Damian K., dopiero wtedy pochował, gdy mu ojciec zmarłego dziecka 16 złr. w. a. za pogrzeb zapłacić obiecał, której to sumy jednak z powodu zupełnego zawodu zbiorów w oznaczonym terminie na 7. listopada 1865 r. uiścić nie zdołał. Około 20. listopada 1865 umarła w tejże samej wsi kobieta, Sofrona Ułaszyńcowa, której zwłoki ten sam ksiądz dn. 23. listopada z chaty wyprowadził, lecz zamiast na cmentarz, do chaty i izby Ant. Nahorniaka z całym konduktem pogrzebowym sprowadził. Tutaj złożywszy trumnę w chałupie na ziemi i rozebrawszy się z ornatu, rzekł w przytomności całego zgromadzenia pogrzebowego do Nahorniaka: „Wziąłem ci z chaty trupa, przynoszę ci nazad trupa, i nie wezmę, dopóki mi za pogrzeb tamtego nie zapłacisz“ — i oddalił się do domu, zaniechawszy dopełnienia obrzędu pogrzebowego. Dopiero na skargę Ant. Nahorniaka, do urzędu powiatowego w Kutach wniesioną, rozkazał urząd powiatowy kucki dnia 24. listop. 1865 wójtowi miejscowemu, Wasylowi Ułaszyńcowi, ażeby tego trupa z chaty Nahorniaka wynieść i w truparni złożyć, co też wykonanem zostało. Równocześnie podał urząd powiatowy zaskarzenie (l. 4118) do gr. kat. konsystorza we Lwowie, zkąd jednak dotąd żadnej nie ma odpowiedzi, — a bardzośmy jej ciekawi, głównie z tego powodu, iż często się zdarzało, że fakta podobne uchodziły bezkarnie, śledztwa zaś bez rezultatu zostawały, bo skargi do dochodzenia z góry, dostają się w dobre ręce, spokrewnione lub skoligacone z obżałowanym, przy czem poszkodowany, perswazjami, obietnicami lub groźbami zniewolony, od dalszego śledztwa protokolarnie odstępnje; protokół zaś idzie ad acta, wymiar zaś sprawiedliwości ad calendas graecas.

— W nr. 342 **Gołosa** z dnia 14. grudnia, znajdujemy **korespondencję ze Lwowa** o bytności tam Lebiedieńcowa, w celu skłonienia niektórych Rusinów do przyjęcia posad nauczycieli w gimnazjach i szkołach ludowych w Moskwie. Opowiada korespondent: „Wykształceni Rusini, dowiedziawszy się o celu przybycia Lebedieńcowa, tłumnie zbierali się do jego mieszkania, nawet tacy, którzy mieli dobre posady nauczycielskie w samym Lwowie, Przemyślu i innych miastach, oświadczając się z życzeniem opuścić konstytucyjną Austrję i przesiedlić sę w granice samowładnej Moskwy, aby tym sposobem uniknąć polskiego i niemieckiego ucisku (sic). Lecz Polacy dostrzegli w tem wszystkiem zmowę Rusinów przeciw Austrji, i Lebiedieńcowa mieli za moskiewskiego szpiega, przysłanego od Moskwy dla buntowania Rusinów, a ci nieszczęśliwi stali się w oczach Polaków rewolucjonistami, gotowymi rozpocząć rzeź w całej Galicji. To wszystko wyrażone zostało prawie oficjalnie. Hr. Grocholski, poseł sejmowy, powiedział to wszystko metropolicie unickiemu, Litwinowiczowi, wiceprezydentowi sejmu, dodając przytem że ma zamiar wnieść do sejmu przedstawienie, aby wydalić Lebedieńcowa ze Lwowa. Litwinowicz przekonał Grocholskiego, że próżne są jego obawy, że Lebedieńcow przybył w takimże celu, w jakim przed trzema laty przyjeżdżał z Warszawy pewien dla werbowania nauczycieli polskich, i naostatek, że jeżli liberalny poseł istotnie uważa Lebedieńcowa moskiewskim szpiegiem, to powinien raczej o tem dać znać policji a nie sejmowi. Ostatni ten dowód lepiej poskutkował na Grocholskiego, którego ruszyło sumienie, że chciał narzucić sejmowi obowiązek rewizji paszportów, obowiązek, który rząd austrjacki odebrał nawet policji. Na tem jednakże nie skończyła się sprawa. Myśl Grocholskiego wkrótce znalazła się w kolumnach *Gazety Narodowej.* W kilka dni potem było u mnie na kwaterze w hotelu Żorża dwóch doktorów, i czytaliśmy głośno wstępne artykuły *Gołosa* z d. 9., 10. i 11. listopada, których treść była o Polakach. Po skończonem czytaniu, zaczęliśmy rozmowę w tejże materji, nie podejrzywując wcale, aby kto miał podsłuchiwać naszą rozmowę w sąsiednim numerze. O godzinie 11, kiedy zostałem sam w kwaterze, usłyszałem w przyległej stancji głośną rozmowę, wśród której moje i Lebiedieńcowa nazwisko wyraźnie usłyszeć można było. Zawołano hotelowego portjera, którego zaczęto wypytywać, czy dawno ja tutaj? w jakim celu do Lwowa przybyłem? kto u mnie bywa? zkąd dostaję moskiewskie gazety? czy nie odebrałem z Moskwy pieniędzy przez pocztę? i t. p. Po dopełnionej indagacji przekonać się miano, że ja i Lebedieńcow zostaliśmy przez rząd moskiewski przysłani dla uzbrojenia Rusinów, i chociaż ja nie potwierdziłem tego wniosku, lecz gdy rozpowszechniam we Lwowie moskiewskie gazety, to niezawodnie tak być musi, i że mnie należy wydalić ze Lwowa. Lecz jakże to zrobić? odezwał się jeden głos. „Poprostu napisać donos do policji i namiestnika,“ odpowiedziano mu: „A któż to podpisze? bo ja swojego nazwiska nie dam.“ „I ja nie mogę, bo ja tu jestem pod obcem imieniem.“ „Ot jak zróbcie, odezwał się trzeci głos; napiszcie zmienionem pismem doniesienie, zawołajcie szwajcara, który za parę guldenów to podpisze.“ Sitot dit, sitot fait, lecz na nieszczęście szwajcar okazał się gałganem, łajdakiem, i za 10 nawet guldenów nie zgodził się na podpisanie donosu. Sąsiedzi moi, doświadczywszy niepowodzenia ze szwajcarem, poszli takiego szukać, którzyby podpisał i odniósł donos. Drugiego dnia powiedziano mi, że istotnie donos podany. Nie było więc czego dosiadywać dłużej we Lwowie, zabrałem się do wyjazdu i nie wiem o skutku tego donosu.“

Ostatnie wiadomości.

Z Pesztu donoszą pod dniem 30. stycznia: „Czternastu członków z świty cesarskiej zażądało wstępu na wczorajszy bal młodych magnatów. Odmówiono im biletów. Sprawa ta wywołała nadzwyczajną senzację. Z tej przyczyny z liczby dam z arystokracji, zaproszonych na ten bal, przybyło nader mało. Powszechne panuje oburzenie z powodu braku taktu ze strony aranżujących panów.“

Dnia 30. stycznia przybyli oboje cesarstwo po ósmej godzinie do teatru narodowego, przyjmowani z nieopisaną radością. Po odśpiewaniu hymnu narodowego powstała publiczność i podniosła trzykrotny okrzyk: „elien.“ Uwaga wszystkich była zwróconą na cesarzowę, przybyłą w przepysznym narodowym stroju węgierskim. W drugiej połowie drugiego aktu opuścili cesarstwo teatr, żegnani okrzykami radości. Ulice, któremi wracali, były iluminowane.

Izba niższa sejmu peszteńskiego odroczyła się d. 30. z. m. tymczasowo na cztery do pięciu dni, dla porozumienia się członków nad adresem. Z Pesztu donoszą do *Zukunft* niby z zupełnie pewnego źródła: „W stronnictwie Deaka zgodzono się na to, aby sprawę rewizji ustaw z r. 1848 umieścić na końcu adresu, nacisk zaś główny położyć na sprawy wspólne i zażądać odpowiedzialnego węgierskiego ministerstwa, którego obowiązkiem byłoby prowadzić dalsze układy z sejmami. W węgierskich kołach urzędowych mają być skłonni do mianowania takich ministrów, do których kompetencji nie należałyby jednak sprawy ogólnie państwowe.“

Sejm zagrzebski, aby się porozumieć względem ustępów 3, 4 i 5 projektu adresowego, krytykujących patent lutowy i w ogóle rząd dawniejszy, odbył dnia 30. stycznia tajemne posiedzenie, na którem wystąpiono z ostremi skargami przeciw dawniejszym ministrom, a mianowicie gorąco przemawiał Stojanovic. Nie przyszło jednak do porozumienia i dla tego uchwalono wybrać osobną komisję z 9 członków, po trzech z obu klubów narodowych i z dualistycznego klubu, która na przyszłem posiedzeniu ma przedłożyć wniosek pośredniczący. W sejmie zagrzebskim przyjęto uchwałę, której celem skrócenie rozpraw i w ogóle przyspieszenie czynności sejmowych. Godna naśladowania uchwała!

Na posiedzeniu sejmu opawskiego dnia 30. stycznia uznano zniesienie prawa propinacyjnego za naglącą potrzebę, i powierzono wydziałowi krajowemu poczynić odpowiednie przygotowania.

Z Salzburga i Gracu donoszą pod dn. 30. stycznia o zniesieniu w obu tych miastach dyrekcji policji. Policja miejscowa przechodzi na gminy. Do końca marca najdalej mają dotychczasowe dyrekcje ukończyć swe czynności.

Na posiedzeniu sejmu berlińskiego dnia 30. stycznia wniosła frakcja katolicka wystosowanie adresu do korony. Półurzędowa *Zeidl. Corresp.* pisze: „Rozwiązanie sejmu byłoby niebezpiecznym zamachem ze względu na nowe wybory i na korzyść opozycji, i dla tego zdaje się być nie na rękę.“ Dziennik ten donosi zarazem o zamierzonej konferencji europejskiej, na przypadek, gdyby Prusy i Austrja na nowo się poróżniły.

Z Paryża donoszą d. 30. stycznia, że margr. Gallifet odjeżdża do Meksyku w sprawie posiłków, i że nadeszły ztamtąd bardzo przykre wiadomości finansowe.

Morning Star z d. 30. stycznia donosi, że większość gabinetu angielskiego oświadczyła się za wnioskiem reformy umiarkowańszym, niż postawiony przez Russela. Dzienniki irlandzkie mówią o grożącem powstaniu. Namiestnictwo irlandzkie zażądało zawieszenia ustawy habeas corpus (o nietykalności osób). W Dublinie odbył się mityng dla okazania lojalności.

W angielskich kołach potwierdzają doniesienie o konferencji, odbytej w Londynie między pp. Clarendonem i posłami Moskwy i Francji nad położeniem Grecji, z tym dodatkiem, iż uchwalono, aby posłowie tych trzech mocarstw opiekuńczych opuściły Ateny na wypadek, gdyby jakie zaburzenie zmusiło króla Jerzego do zrzeczenia się tronu. Na wszelki wypadek jednak wykluczono wszelką zbrojną interwencję na rzecz tego króla.

Rząd portugalski miał podług doniesień z Madrytu odmówić wychodźcom hiszpańskim prawa pobytu wewnątrz Portugalii. Rozporządzenie to odnosi się jednak tylko do powstańców wyższych stopni nad porucznika. Pozostawiono im do wyboru: albo przeniesienie na wyspy Azorskie, albo dobrowolny wyjazd z kraju. O Primie mówią powszechnie, że się uda do Anglii, ale gdzie teraz przebywa, zupełnie nie wiadomo.

Doniesienia dzienników nowojorskich z d. 20. stycznia potwierdzają wiadomość o wzięciu Bagdadu (w Meksyku na granicy Stanów Zjednoczonych) przez pułk murzynów pod dowództwem Escobedy. Telegram Sheridana z Nowego Orleanu wątpi w to doniesienie. Ciało ustawodawcze stanu Kolumbia przyznało murzynom prawo wyborcze.

Według doniesień z Bukaresztu d. 28. stycznia, adres Izby deputowanych złożony był księciu przez całą Izbę. Adres ten pochwala w zupełności i gorąco, tak jak adres senatu, wszystkie kroki księcia, w których Izba przyrzeka mu iść w pomoc. Książę odpowiedział, wzywając Izbę, aby mu dopomogła do podniesienia finansów przez ścisły rozbiór budżetu i rozchodów publicznych. Przemowa księcia przyjętą była oklaskami.

Od granicy polskiej piszą do *Ostsee-Ztg.* pod d. 28. stycznia: „Z Sybiru nadeszło do kół polskich smutne doniesienie o zawaleniu się głównej sztolni w jednej z większych kopalń, w której wielu Polaków, skazanych za polityczne przestępstwa, pracowało, przez co wszyscy śmierć ponieśli. Zawalona sztolnia była tak głęboka, że pomimo wszelkich wysileń nikogo z zasypanych, między którymi znajdowali się także nadzorcy moskiewscy, nie można było ocalić. Między nieszczęśliwymi wymieniają obywatela Tłuchowskiego i pewnego księdza z gubernii płockiej.“

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Nadużycia przy sprzedaży soli kuchennej i bydlęcej, wytoczone przed sejm galicyjski, sprawiły jak się spodziewać należało, niepoślednie wrażenie w dotyczących kółkach urzędniczych na Podgórzu podkarpackiem. Otrzymaliśmy z różnych okolic tamtejszych listy z żałobami i wyjaśnieniami. Urzędnicy przy warzelniach protestują, jakoby te zarzuty miały ich trafiać. Oni bowiem będąc zajęci stroną techniczną wytworu soli, nie mają nic do czynienia z publicznością. Skargi, które podniesiono w sejmie, nie tyczą się ich, ale urzędników magazynowych i trudniących się sprzedażą soli. Chętnie przystajemy na to rozróżnienie oddziałów specjalnych i funkcyj z niemi połączonych; i naturalnym zdaje się być wynikiem, że skoro urzędy produkujące (Erzeugungsämte) nie mają nic do czynienia ze stronami konsumującemi, słuszne skargi tychże mogą się odnosić tylko do urzędów sprzedających, zwanych z przeproszeniem Verschleissämter.

Agitacja fabrykantów wiedeńskich spirytusu przeciwko ustawie gorzelnianej z d. 18. października 1865 r. nie ustaje dotąd. Wisilano się na różne argumenta, aby jej w interesie melaski i drożdży prasowanych kark skręcić, ale nadaremnie. Teraz próbują użyć pośrednictwa p. Wüllerstorffa, ministra handlu, do tej roboty i do zniweczenia dzieła Larischowego. Wątpimy bardzo aby i to się udało. Lecz zawsze zwracamy uwagę wys. rządu na potrzebę złagodzeń i ułatwień poboru podatku przynajmniej w tym ciężkim roku dla Galicji, a mianowicie co do kredytu podatkowego na zastaw okowity — gdyż inaczej agitacja powyższa może znaleźć posiłkowe głosy za sobą i w naszym kraju — głosy zapewne niesłuszne, bo przeciw całości ustawy i jej dobrej zasadzie skierowane, podczas kiedy tu chodzi tylko o prostą ulgę rachunkową przy obliczaniu ceny okowity, na zastaw w miejsce gotówki podatkowej branej, która to cenę teraz wedle przestarzałej praktyki obliczają niemal o 2½ raza niżej od targowej ceny.

Sprawą tą bardzo żywotną w r. b. dla naszych rolniczych właścicieli gorzelń, wypadałoby się zająć Towarzystwu agronomicznemu właśnie zgromadzonemu. Nie długi memorjał w tym względzie do ministerstwa przesłany, sądzimy — że nie pozostałby bez rezultatu u męża tak praktycznego i znającego stosunki rolnicze jak hrabia Larisch.

Ministerstwo handlu zamierza rzeczywiście przystąpić do zaprowadzenia w państwie austrjackiem miar i wag podług systemu decymalnego czyli francuzkiego. Austrja już w zeszłym roku na konferencji frankfurckiej zgodziła się w zasadzie na tę zmianę, lecz dotąd nie wierzono, aby ją wykonała. Otóż teraz ministerstwo handlu jak donoszą dzienniki wiedeńskie, złożyło osobną komisję do obrady tego nowego systemu. Komisja ma rozpocząć swoje czynności z dniem 1. lutego br. Należą do niej prócz samego p. Wüllerstorfa pp. Parmentier, Ettingshauser, Littrow, Schrötter, dr. Burg, dr. Hoerr, Starke, Komarnik, Edward Kaiser, Otto Hornbostel, Stiebitz i Bachmayr.

Projekt nowej ustawy konkursowej, mający na celu usunąć dotychczasową zgubną dla kredytu kupieckiego i przemysłowego ustawę „o ugodnem postępywaniu,“ i zmieniający głównie przepisy co do zakończenia konkursu, został właśnie wypracowany w ministerstwie sprawiedliwości i rozesłany Izbom handlowym do zaopiniowania.

Stowarzyszenie techniczne, które miało się zebrać przedwczoraj w sali radnej, nie miało posiedzenia, z powodu walnych zgromadzeń Towarzystwa agronomicznego.

Rodacy nasi w Prusiech zachodnich, którzy nas pod wielu względami ekonomicznemi prześcignęli, czynią właśnie nowy krok ku zaspokojeniu potrzeb gospodarskich swojej okolicy.

Donoszą z Bydgoszczy do *B. u. H. Ztg.*: „Zdaje się, iż projekt nowego banku w Toruniu zbliża się ostatecznie ku urzeczywistnieniu swemu. Otrzymaliśmy już projekt przedsiębiorstwa i podpisywanie się na akcje już rozpoczęte.

„Nie podlega wątpliwości, że skoncentrowany kapitał, ułatwiając kredyt i prze-

mysł we wschodnich prowincjach państwa okaże się bardzo użytecznym, skoro przedsiębiorcy lub też rada administracyjna mieć będą dostateczną znajomość miejsca i osób.

„Przedsiębiorstwo występuje pod formą stowarzyszenia komandytowego na akcje, osobą swą poręczają za spółkę panowie:

Donimirski z Buchwałdu, były dyrektor powiatowy ziemstwa, właściciel dóbr rycerskich Kalkstein z Kuczwał pod Chełmżą i pozasłużbowy sędzia powiatowy, tudzież poseł Łyskowski w Toruniu. O tymże zapewniają, iż po znanych osobistych doświadczeniach w polityce, tejże całkiem zaniechał.

„Sądzimy, iż przedsięwzięciu temu wróżyć można wszelkiej pomyślności, bo prócz tego, że z powodu trudniejszego kredytu w prowincjach wschodnich gotowy kapitał zawsze może odnieść świetne korzyści, imiona przedsiębiorców gwarantują za pewność przedsiębiorstwa, imiona te w całej prowincji znane z uczciwości, prócz tego majątek prywatny przedsiębiorców reprezentuje kapitał w dwójnasób większy od kapitału półmilionowego, na który akcje rozpisano.

„Program ogłaszony świadczy o zdrowem pojmowaniu potrzeb naszych i zasługuje na uwzględnienie i poparcie."

Lwów 31. stycznia. Na wczorajszym targu bydlęcym było 226 wołów, a mianowicie z Hopina 33, z Radziechowa 12, z Rudnika 49, z Kołomyi 10, z Dołhego 12, z Karowa 25, z Kałusza 9, z Rozdołu 16, i ze Lwowa 60 sztuk. Z tych rozprzedano na potrzebę konsumcji miejscowej 203 sztuk. i płacono za 1 wołu, mającego 280 funtów wagi mięsa, a 36 funtów łoju 35 zł. Natomiast sztuka, oszacowana na 400 funt. mięsa a 80 funtów łoju kosztowała 69 zł.

Wiedeń d. 29. stycznia. Na dzisiejszy targ bydlęcy przygnano z Węgier 1161, z Galicji 145 (mniej niż zwykle o tym czasie w innych latach bywało), z innych prowincyj 1099 sztuk wołów, wagi szacunkowej 460—620 funtów. Cena sztuki 95 — 147½, cetnara 18—21¼ złr. Rozprzedano prawie wszystko.

Część urzędowa.

Kilka stypendjów po sto zł. z funduszów sandeckich jest nowo otworzonych. Ubiegać się mogą uczniowie, pochodzący rodem z o obwodu sandeckiego (wyjąwszy powiatów: Gorlickiego i Bieckiego), a uczęszczający do szkół rolniczych, albo do realnych i gimnazjalnych, albo do zakładów technicznych i wszechnic. Podania do komisji namiestniczej w **Krakowie** w terminie 31. marca br. Magistrat miasta Mikołajowa, ma do rozdania dwa stypendja po 50 złr. dla synów mieszczan tamtejszych. Termin 6 tygodni.

Posada lekarza obwodowego opróżnioną jest w lwowskim okręgu administracyjnym z płacą 630 zł. w. a. Termin do 15. lutego.

Sąd śledczy w **Nowym Targu** poszukuje zbiegłego a zbrodnię oszustwa poszlakowanego Hermana Kötzlera, rodem z Oświęcima.

W **Fulsztynie** obwodu samborskiego zgasła zaraza na bydło, grasuje zas w Machlińcach i Pukieniczach obwodu stryjskiego. Targi bydlęce w Drohobyczy zastanowiono.

W Wielopolu Skrzyńskiem obwodu rzeszowskiego wchodzi z dniem 15. lutego ekspedycja pocztowa w życie. Przydzielono do niej wsie: Brzeziny, Będzisz, Glińsk, Konice, Mała, Nawsie, Nilwodza, Petra góra, Rzegocin, Rożanka, Sosnicz, Szuwarowa i Zawadka.

Dobra Krzywe i Bereźnica wyższa w Sanockiem, wystawione w drodze licytacji sądowej na sprzedaż. Termina dnia 26. lutego, 19. marca i 23. kwietnia w sądzie obwodowym w Przemyślu. Cena Krzywego 18.670, Bereźnicy 20.153 zł.

Pomiędzy **Lwowem a Samborem** będzie z dniem 1. marca br. krążył dyliżans tylko 3 razy, a natomiast poczta konna 4 razy tygodniowo.

Przyjechali do Lwowa dn. 30. stycznia. Pp. hr. Dzieduszycki Stan. z Gwoździca starego, hr. Kalinowski Wład. z Bakowie, Bocheńscy Józef i Roman z Głęboczka, Świeżawski Aleks. z Szczepiatyna, Wiśniewski Tad. z Krystynopola, Bielski Stan. z Rychcic, Gurski Sew. z Załoziec, Roszkowski Ant. Brykonia, Urbański Rud. z Dobrosina, Wiśniewski Henr. z Dobrzan, hr. Krasiccy Ign. i Stan. z Liska, hr. Komorowski Piotr z Bilinki, Rubczyński Wł. z Stanina, Bernatowicz Hip. z Sannik, Czajkowski Michał z Żyrawy, Soroczyński Rom. z Choronowa, Krajewski Nik. z Czech, Stanek Józef z Wiszenki, Zulauf J. ze Szczerca. Bal Franc, z Tuligłów, Katyński Stan. z Grodowic.

Wyjechali ze Lwowa dn. 30. stycznia. Pp. Miller Karol do Dubiecka. Jakubowicz Mik. do Walawy, Tscharnowski Józef do Krakowa, Wierzbowski Feliks do Bereznicy, Zarewicz Wład. do Stanisławowa, Derza Jul. do Krowicy.

Wiedeń 30. stycznia.	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	59	00	59	10
„ Pożyczki narod.	66	65	66	75
„ Metaliki na m. k.	62	70	62	80
„ Obl. ind. niż. austr.	81	00	82	00
„ „ „ węgierskie	69	75	70	25
„ „ „ chor. i banac	70	25	71	25
„ „ „ galicyjskie	67	80	68	20
„ „ „ bukowińskie.	66	50	67	00
„ „ „ siedmiogr.	63	75	64	00
Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr.	755	00	757	00
„ anglo-austr.	73	50	74	00
Zakładu kredytowego	151	90	152	10
Kolei półn. Ferdynanda	157	70	157	90
galicyjskiej.	165	80	166	00
czerniowiec z wpł. 50%	80	50	81	00
Pożyczki loteryjne.				
Losy pożyczki z r. 1839	145	50	146	50
„ „ „ 1854	77	50	78	00
„ „ „ 1860	83	90	84	30
„ „ „ 1864	77	00	77	10
„ „ srebrnej z r. 1864	70	00	70	50
„ „ z r. 1865	71	70	71	15
„ kredytowe	115	50	115	75
„ ks. Esterhazego	78	00	80	00
„ ks. Salm	26	50	27	00
„ hr. Palfy	22	50	23	00
„ ks. Klary	26	00	27	00
„ hr. St. Genois.	23	00	22	50
„ masta Budy	22	50	23	00
„ ks. Windischgrätz	16	00	16	55
„ hr. Waldstein	19	25	19	75
„ hr. Keglevich	12	00	12	50
„ Rudolfa	12	00	12	50
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne).				
Augsb. 100 złr. nr.	87	60	87	90
Frankf. n. M. 100	87	60	87	80
Hamb. 100 mark.	78	30	78	40
Londyn 100 fnt.	104	35	104	75
Paryż 100 frank.	41	40	41	50
Warszawa 30. stycznia.				
Półimperjały . . . rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	00	00	12	48
„ „ kupon. „	00	00	00	24
Akcje kol. żel. war.-wied. „	00	00	00	00
„ „ „ war.-bydg. „	67	00	00	00
Paryż 30. stycznia.				
Renta 3%	68	59	00	00

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 31. stycznia.	W. A. zł.	c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	62	90
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	66	40
Losy z r. 1860	83	50
Akcje banu nar. za 1000 gl.	755	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	152	00
Londyn 10 fnt. szterlingów	104	10
Dukaty cesarskie sztuka	4	95
Srebro za 100 gl. w. a.	103	95

Kurs lwowski, z dnia 31. stycznia.	Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	4	89	4	96
Dukat cesarski	4	92	4	98
Moskiewski półimperjał	8	59	8	61
Moskiewski rubel srebrny	1	58	1	62
Moskiewski rubel papierowy	1	34	1	35
Pruski talar kur.	1	55	1	56
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	65	67	66	30
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	68	94	69	00
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	67	75	68	38
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	66	28	66	98
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	166	17	168	50

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera